

"Największa jest miłość - kartka z pamiętnika osoby zakochanej"

Piątek, 13 maja 2015 r.

To miał być kolejny, zwykły dzień jakich wiele. Rano zasnęłam do szkoły. Wściekłam się na siebie, gdy przypomniałam sobie, że wczoraj nie nastawiłam budzika. Gdy biegłam "z wywieszonym językiem" głodny i rozczochrany, uświadomiłam sobie, że to przecież jest trzynasty i do tego piątek. Niby nie jestem przesądny a jednak bałam się przekroczyć szkolny próg w obawie o kumulację nieszczęść. Lekcje kolejno mijały jedna za drugą, ale oczywiście nie obyło się bez napięć, bo kartkówka, odpowiedź przy tablicy, sprawdzian, zapomniałam stroju na w-f, po prostu "wszystkie plagi egipskie" w jeden dzień. Gdy już myślałam, że wyczerpałam limit nieszczęść na ten feralny dzień, zdarzyło się coś niezwykłego.

Wracałam ze szkoły bardzo zmęczony i nagle, nie wiadomo skąd, poczułam zimny, wręcz lodowaty, okład na swojej klatce piersiowej. Zdażyłam tylko wydać z siebie okrzyk "O rany !" i stanęłam jak wryty. Zobaczyłam przed sobą istny cud, dziewczynę o pięknych, niebieskich oczach i blond lokach, która z zakłopotaniem, pośpiesznie próbowała zetrzeć z mojej koszuli pozostałość po sorbecie malinowym. Mnie, w tym momencie, sorbet najmniej interesował.

Moje serce dziwnie zadrżało. Biło jak oszalałe, poczułam jakby "motyle w brzuchu". Pomyślałam "ona i tylko ona" i natychmiast przejąłem inicjatywę. Zapiąłem wyżej kurtkę, żeby nie było widać sorbetowej plamy i zaprosiłem Inę (bo tak miała na imię piękna nieznajoma) na pyszne ciacho do cukierni. Po drodze i w cukierni dużo rozmawialiśmy. Okazało się, że Inga chodzi do sąsiedniej szkoły a mieszka kilka ulic dalej. Gdy odprowadziłem ją do domu, czułem jak rozpiera mnie radość. Chciałem śpiewać, tańczyć, skakać, sam nie wiedziałem, co się ze mną dzieje.

Teraz leżę na kanapie i nie mogę przestać o niej myśleć. Wyobrażam sobie, co będzie jutro, gdy się spotkamy. Układam w myślach scenariusze rozmów. Nie mogę się już doczekać rana. Czemu ten czas tak wolno płynie? Powinienem powtórzyć matkę, ale co mi tam "miłość jest najważniejsza" a matkę pouczę się na przerwie.

Piotr Zochniak